

JAK PRZETRWAŁIŚMY WOJNĘ I ROZŁĄKĘ

Po wrześniu 1939 r. wiele rodzin zostało rozdzielonych na lata. Małżeństwo Dowoyny-Sylwestrowiczów przetrwało rozłąkę. Zostawiło po niej przejmującą relację.

Andrzej Brzeziecki

On – pasjonat lotnictwa, konstruktor i pilot, ona – matematyczka i biologka pracująca w Centrali Spółek Rolniczych. Lotnictwo było wówczas symbolem nowoczesności, a lotnicy zajmowali miejsce kawalerzystów. Wykształcona i pracująca kobieta uosabiała przemiany społeczne. Zanim wybuchła wojna, Hanka i Witek (w książce są te zdrobnienia, co i mnie uprawnia do ich używania) byli młodym szczęśliwym małżeństwem – takim, jakie znamy z przedwojennych folderów reklamujących zdrowy i nowoczesny styl życia. Atak Hitlera, a potem Stalina na Polskę rozdzielił Witolda i Hannę na siedem lat. Ona została w okupowanej Warszawie, on znalazł się na Łotwie, we Francji, a potem w Wielkiej Brytanii. Swoją dziennik wojenny Witek pisał w formie listów do żony, ona zaś swoją relację złożyła dopiero wiele lat później. Oba świadectwa opracował i zgrabnie złączył w całość Bohdan W. Oppenheim, siostrzeniec Hanny, który stał się niejako trzecim autorem tego wielce ciekawego wydawnictwa.

ŚWIŃSTWA, IDIOTYZMY, BAŁAGAN

Dzienniki i wspomnienia Dowoyny-Sylwestrowiczów dają nam wgląd w codzienność polskiego żołnierza na Zachodzie oraz koszmar niemieckiej okupacji nad Wisłą. Niby podobnych wspomnień i relacji jest bardzo dużo – każda jednak wnosi coś oryginalnego do wiedzy o II wojnie światowej i losach Polaków. Wojenne przygody – jeśli można użyć tego słowa – Hanki i Witka oraz ich stosunek do otaczającej rzeczywistości dowodzą także tego, jak wielką siłą mogą być miłość i nadzieja – siłą, która napędza do działania. Szczególne wrażenie, i dość przynębiające niestety, robią fragmenty z września 1939 roku. Hanka opisuje nie zawsze przyjemne zachowania warszawiaków, natomiast jej mąż indolencję starszych oficerów, którzy „dbali przede wszystkim o własną skórę” i uniemożliwiali przez swą nieporadność zwyktemu żołnierzo- wi walkę. Zresztą potem, już w Wielkiej Brytanii, niewiele się zmieniło. Gdy zwykli żołnierze dawali z siebie wszystko, na tyłach domino- wały „świństwa, idiotyzmy i bałagan jak za dawnych dobrych czasów. Zupełna roz-



• Witold Dowoyno-Sylwestrowicz jako pilot RAF FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

pacz, ci ludzie niczego się nie nauczyli, aż strach pomyśleć”. Dowoyna-Sylwestrowicz oceniał, że w polskim lotnictwie od majora wżwyż przeważają same łobuzy. W Warszawie dość szybko, jeszcze przed wejściem Niemców, życie stało się ciężkie. Miasto bardzo ucierpiało w czasie nalotów, brakowało jedzenia. Pod datą 17 września czytamy, że Hanka na ulicy dostała ładny kawałek świeżo zabitego konia. Musiała go zanieść do domu bez żadnego opakowania, w gołych rękach. Tymczasem jej mąż znalazł się wraz z kolegami z lotnictwa na Łotwie, internowany w obozie. Próbowali uciekać, a planowanie tej akcji i jej przebieg momentami dorównują „Wielkiej ucieczce”. Niestety, uciekinierzy zostali wylapani. Łotysze jednak zezwolili wszystkim opuścić ich kraj, który sam znalazł się w morderczym uścisku III Rzeczy i Związku Radzieckiego.

RYZIKO NA WŁASNYCH WARUNKACH

Relacje Witka Dowoyny-Sylwestrowicza są obszerniejsze i bardziej dynamiczne, co nie może dziwić – były pisane na gorąco, jego wojenne przygody były barwne. A obserwowany świat stałe się zmieniał. Witek borykał się z wojskową biurokracją, wieloma kłopo-

tami, starał się z technika przeobrazić w pilota, by móc naprawdę walczyć z Niemcami. Nie było to łatwe, bo dyskwalifikował go słaby wzrok. W końcu został nawigatorem. Latając nad Niemcy, oczywiście ryzykował życie, ale na własnych warunkach. Opisy samolotów, życia lotników, relacje z lotów – to niebywała gratka dla miłośników historii lotnictwa. Witek odnotowuje sukcesy, ale także śmierć lotników. Ginęli oni jednak w walce, a on zawsze mógł liczyć na szczerze rozmowy z przyjaciółmi, spacerować po okolicy, wieczorki kulturalne, kino, potańcówki czy piwo w lokalnym pubie. Kupił nawet samochód. Ciekawe są obserwacje Witka dotyczące Francuzów, za którymi nie przepadał, oraz Brytyjczyków, którzy początkowo mu bardzo imponowali swą solidnością i praktycznością, ale z czasem trochę rozczarowali, bo i oni okazali się chamowaci i leniwi. Niezmiennie jednak najbardziej rozczarowywali go rodacy – chciwi, małostkowi, cyniczni i kłótlivi.

PODCZAS OKUPACJI SZCZĘŚCIU TRZEBA BYŁO POMÓC

Rzeczywistość, w jakiej funkcjonowała jego żona Hanka, była bardziej ponura, monotonna, a jeśli się zmieniała, to na gorsze. Tu nikt nie mógł działać na własnych warunkach. Najbliżsi, jak jej ojciec Tadeusz Urbanowicz, ginęli albo w Palmirach, albo byli wysyłani do obozów. Do drzwi pukały żydowskie dzieci z prośbą o pomoc. Potem powstało getto, zaczęły się też łapanie, wywózki i publiczne egzekucje. Głód był stałym gościem w warszawskich domach. Hanka niejednokrotnie miała szczęście, któremu też umiała pomóc. W kwietniu 1941 r. Niemcy zatrzymali tramwaj. Wszyscy pasażerowie ścisnęli się w głąb pojazdu – jedna tylko Hanka wyszła esesmanom na przeciw i wskazując na zegarek, zirytowana mówiła po niemiecku, że się spóźniła. Została wypuszczona. Los innych pasażerów tramwaju z pewnością był tragiczny. Innym razem, już po klęsce powstania warszawskiego, Niemcy przeszukiwali budynek, w którym mieszkała. W jej mieszkaniu znalazło ażyl aż 20 osób, w tym pani Loevenstein. Gdy oficer SS, czytając listę

obecných, której zażądał, natknął się na to nazwisko, zapytał: „Jude?”, Hanka odparła: „Nein, Deutsche”, Niemiec uspokojony wyjaśnieniem wrócił do czytania listy. Po latach Hanka wspominała: „Nie do wiary! Gdyby się zastanowił, wiedziałby, że przecież nie dajemy schronienia Niemcom (a Niemcy nie potrzebowali naszej pomocy). Gdyby zorientował się, jak jest, obie z panią Loevenstein zostałybyśmy rozstrzelane na miejscu”. Innym razem, już w podwarszawskim Brwinowie, Hance i ukrywającym się przed Niemcami byłym już powstańcom życie uratowały króliki. Klatki z tymi miłymi zwierzątkami przykrywały wejście do kryjówki, gdzie schowało się mniej więcej 10 osób. Gdy patrol niemiecki przeszukiwał domostwo, pies zaczął szczekać właśnie przy klatkach. Niemiec tylko skarcił psa: „Ty idioto, królików nie umiesz odróżnić od ludzi?”.

WIELKIE UCIECZKI

Ostatnim wielkim szczęściem, już po wojnie, była ucieczka z Polski do Wielkiej Brytanii. Niepozbawiona dramatyzmu. Hanka podejmowała próby. Raz nawet to Witek w marcu 1946 roku przyплыł do Gdyni na pokładzie brytyjskiego statku i w brytyjskim mundurze. Był w zmoście z kapitanem. Swoimi kanałami zdołał przekazać żonie, że mają się zjawić w porcie w Gdyni. Wprowadził ją i jej przyjaciółkę na pokład jako zupełnie obce osoby pod pretekstem pokazania statku. Po chwili były już w jego kabinie, niemal bezpieczne. W pewnym momencie kapitan dostał jednak informację, że ktoś doniósł o wejściu dwóch kobiet na statek, a konsul brytyjski bał się awantury. Hanka z przyjaciółką musiały zejść ze statku. „To był najcięższy moment w moim życiu – wspominała Hanka – ale nie płakałam. Już się wówczas nie płakało, ale w nocy leżałam sztywno w łóżku. Rano pociągami wróciliśmy do Warszawy”. Za drugim razem, gdy znów wszystko było umówione, statek zmienił kurs i zamiast do Gdyni dobił do Szczecina. Hance udało się uciec z Polski dopiero latem 1946 roku. Szczęśliwie więc Witek i Hanka przeżyli wojnę i nawet udało im się połączyć, by prowadzić potem bardzo udane życie rodzinne i zawodowe.

EPOPEJA UZUPEŁNIONA

A my po latach dzięki świetnej redakcyjnej robocie Bohdana W. Oppenheima możemy śledzić tę epopeję. Co prawda, już pod koniec lat 80. XX wieku Jerzy Giedroyc wydał dzienniki Witka w Instytucie Literackim, ale były wtedy z woli autora pozbawione osobistych i emocjonalnych wątków. Uważał on, że nie ma co epatować prywatnymi sprawami czytelnika. Teraz Oppenheim postanowił przywrócić im pełny kształt, uznając zupełnie słusznie, że uczucia ludzi rozdzielonych przez wojnę są także częścią historii Polski.

Bohdan W. Oppenheim, „Dzienniki polskiego lotnika Witka Dowoyny-Sylwestrowicza i jego żony Hanki 1939-1946. Niezwykłe losy niezwykłych ludzi”, Warszawa 2022

• Hanna i Witold po wojnie. Ich rozstanie trwało 7 lat FOT. ARCHIWUM PRYWATNE